

# Działaki antyatomowe

Są działacze i działaki. Ci pierwsi pewnie gdzieś są, ale pewnie nie w Polsce. U nas w każdej dziedzinie pełno jest ludzików wykonujących fałszywe ruchy, a wyników nie widać żadnych. Jak w tym czymś, co nazywają u nas sportem: leci na zawody dziesięciu działaczy i ani jednego sportowca. Czemu? Bo w samolocie nie było więcej miejsca.

Inna sprawa z działakami. Działaki to takie podstępne płazińce, bo nawet nie zimne gady. To pleni się wszędzie. W naiwności swojej można zainteresować się jakąś z pozoru szlachetną sprawą. Działanie dla dobra powszechnego (*pro publico bono*) ma wtedy sens, gdy są ludzie, którzy także działają. Mogą nie mieć pomysłu, silnej determinacji do pracy... ale coś chcą robić. Jeden wbije gwóźdź w ścianę, by powiesić program działania, inny wydrukuje ten program a kto inny stworzy ten program. Jeszcze ktoś może tchnąć Ducha w całe to przedsięwzięcie i jakoś to pójdzie do przodu. Ale z działakami płytką, błotnistą i wypełnioną po brzeg mieszaniną fekaliów sadzawka pewna. Chciałoby się rzec – murowana. Ale wymuruj mi sadzawkę, a będę dłużnikiem.

Działaki to działaki. Jak w dawnych centralach telefonicznych elektromechaniczne wybieraki. Rzęzi taki, prycha i kicha, ale efektów nie widać. Można by im być wdzięcznym, że używają powietrza, bo bez nich roślinność by wyginęła. Tak, to jedyne zastosowanie działaka – dożywić i to na wszelkie sposoby – roślinność. Oczywiście swoją bytnością na tym leż padole.

Co tępy muł, który uchodzi za działacza antyatomowego czy jakiegokolwiek innego – bo działactwo jest uniwersalnym procederem – zrozumie z tego tekstu? A czy ja piszę go dla działactwa? Piszę go dla ludzi. Działak zawsze będzie zionął nienawiścią – szczególnie wtedy, gdy oskarży innego o nienawiść. Działak weźmie na siebie rolę cenzora, szpicla, kolaboranta... a przy tym będzie rznął aktywistę. I w sensie przenośnym i dosłownym, bo działak zawsze występuje w pozycji pochyłej – z wypiętym zadem, dla tych którym służy. A wszelkie próby zachęcenia działaka do walki, do pracy i do aktywności spełzną na niczym. Na koniec działak będzie obrażony, że ktoś mając go dosyć po same uszy, powie mu: nie podskakuj, bo widzę, żeś pchła na grzbiecie psa.

I teraz daję pełne pole do popisu dla wszelkiej maści działactwa. Idźcie – marnujcie ludzką energię, chęć do pracy i działania. Niech ludzie potem wam podziękują, działaki zatracone, za waszą tępotę, ciemnotę, sprzedawczykowstwo, załganie i całą waszą nędzę ludzką. Niech was potem obiorą ze skóry za to, w co upakowaliście ludzi swoją głupotą.

Działak bowiem robi za czyjeś, dostając od kogoś michę soczewicy. Bodaj michę. Jemu wystarczy łyżeczka. Liże się z każdym, kto mu daje ochłap, by potem ludzi wieść prościutko w przepaść. O, takich działaków pełna Polska.

Tylko, kto winien temu stanowi rzeczy? Kto sprawił, że działactwo tryumfuje? Komu należałoby podziękować, że tłuk skończony, który nie ma nic sensownego do powiedzenia, bo u niego w czasce mózg robi za zapchajdziurę, lansuje się, bo tylko o tym marzy, żeby zaistnieć? Kto sprawił, że czcza gadanina jest w cenie u ludu? Kto toleruje to całe działactwo w Polsce? Kto daje jełopom władzę nad sobą, gdy ci, zamiast coś zrobić, siedzą i duby smalone plotają... Jeden drugiemu wrywa mikrofon, nawet wirtualny, by nic nie powiedzieć. Zawsze wtedy słyhać jedno wielkie: Meee. Rok upłynie, dwa lata upłyną i może nawet dekada by upłynęła, a „Meee” króluje na zebraniach działactwa. I tym „Meee” doprowadziło to działactwo do tego, że wróg wygrał. Elektrownie jądrowe w Polsce będą, bo jest tu działactwo: ślamazarne, leniwe i tępe, chciałoby się powiedzieć, jak siekiera, ale siekiera dobrze utrzymana jest ostra niemal jak brzytwa.

Z Bogiem.

*Andrzej Marek Hendzel*